Zagrali Brylewskiego

Niedzielny koncert finałowy poprzedziły dwudniowe warsztaty dla młodych muzyków i kapel. Zajęcia i wykłady prowadzili Zbigniew Hołdys, Marek Wiernik, Hania Stach (wokal), Piotr Żaczek (bas) i Robert Luty (perkusja). Zadaniem zakwalifikowanych do finału wykonawców było zagranie własnych interpretacji dwóch utworów Roberta Brylewskiego: „Centrali" i drugiej kompozycji wylosowanej spośród zaproponowanych przez organizatorów. Występy uczestników konkursu oceniało jury w składzie: Zbigniew Hołdys, Hania Stach, Piotr Żaczek, Robert Luty, Konrad Jeremus i Bogdan Sobieszek. Drugie miejsce oraz 2 tys. zł jurorzy przyznali zespołowi Konkubent (jako drugi zagrali utwór „Skarb" formacji 52um), a trzecie (tysiąc zł) – przypadło zespołowi Peace Maker („Nasza kultura" z repertuaru Izraela).

Pozostali uczestnicy to: Kohuse („Niezwyciężony" Armia), Syndrom („Przestań śnić" Brygada Kryzys), Lunatycy („Aguirre" Armia), The Bimbears („Płonie Babilon" Izrael), Walczak Band („Gdzie ja tam będziesz ty" Armia), Dore Burning („Mam dość" Kryzys), Crimson Lips („Powstańcie wojownicy" Izrael), Hope Fully Free („67 mil" Falarek Band).

Interpretacja utworu „To co czujesz" w wykonaniu zespołu Mexyk była rzeczywiście bezkonkurencyjna. Muzycy dostali do dyspozycji znakomity materiał - po prostu przebój, który sam niesie. I nie zepsuli tego. Zaaranżowali utwór, nadając mu własne rockowe piętno, ale zachowali siłę jego melodyjności, liryzm, bujający rytm. Wszystko wybrzmiało precyzyjnie i przejmująco. „Centrala" nie wypadła już tak dobrze. Wydaje mi się, że wokalista niepotrzebnie zmodyfikował linię melodyczną, ulegając stylistyce rapowo-funkowej.

Generalnie poziom wykonawców, według mnie, nie był zachwycający. Na scenie prezentowali się doświadczeni muzycy, jak i absolutne „świeżaki". Poza problemami technicznymi – nie nastrojone wystarczająco instrumenty, nierówne granie, fałszujący wokal, rozsypujące się momentami utwory – uderzył mnie niski poziom świadomości muzycznej, refleksji, co stanowi o charakterze poszczególnych utworów, i przemyślanego posługiwania się własnymi środkami. Właściwie poza propozycją Mexyku nie dostrzegłem świadomej próby podjęcia dialogu z oryginalnymi kompozycjami. Twórczość Brylewskiego została niemal „zamordowana" przez muzycznych barbarzyńców. Zgadzały się tylko akordy, linia melodyczna (z grubsza) i tekst (niektórym wokalistom zdarzało się zapominać, choć na ogół nie mieli wielu słów do zapamiętania). Trudno tu mówić o jakiejkolwiek wizji interpretowanego utworu. Zagrali je po prostu po swojemu, jak wszystkie inne swoje kawałki. Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym nie przyznał, że zdarzały się przypadki indywidualizowania poszczególnych wersji (niestety w oderwaniu od oryginału) – dobór instrumentarium (w dwóch zespołach pojawił się flet poprzeczny), drastyczne zmiany tempa, interpretacja wokalu. Niektórzy próbowali „pokombinować", ale nie dało to spójnych i przekonujących rezultatów.

Mój podziw wzbudziły śpiewające dziewczyny (przez scenę przewinęły się też trzy perkusistki). Czysty potężny głos wokalistki zespołu Lunatycy (brzmieniem i siłą przypominał młodą Korę) potrafił wzbić się ponad hałas gitar i sprawić, że ciarki przechodziły po plecach. Z kolei wokalistka The Bimbears zaprezentowała śpiew na dobrym poziomie idealnie pasujący do klimatów rocka gotyckiego. Myślę, że zespoły z tego kręgu powinny się nią zainteresować.

Godna pochwały jest także pasja i zaangażowanie wszystkich młodych muzyków, to, że chcą coś robić, że podjęli trudne wyzwanie. Może ten konkurs sprawi, że poczują niedosyt, a ich chęć grania i apetyt na muzykę wzrośnie, bo wiele jeszcze muszą pracować, by osiągnąć sukces. Ważne, by nie

zmarnowali drzemiącego w nich talentu, nie roztrwonili swojego potencjału. Miejmy nadzieję, że warsztaty zaproponowane w ramach festiwalu Rockowanie im w tym pomogą.

Bogdan Sobieszek